

masz bowiem obrzydliwszego w oczach czystej religji świętokradztwa, jak pokazywać pobożność powierzchownością, a gwałcić ją postępkami przez religią zakazanemi.

Religia jako dzieło bożkie obeszłaby się bez wszelkiej ludzkiej pomocy; ale jako sprawowana przez ludzi, przeciwko ich przewrotności potrzebuje usługi filozofji. Filozofja jestto użycie rozumu w poznawaniu świata. Jak religia tak rozum są darami Nieba: więc się łączyć razem i wspierać powinny do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości terażniejszej i przyszłej, i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu, i w prawem użyciu cudów i dobrodziejstw rozlanych w stworzeniu świata.

Pisane 24. Marca 1819. v. s.

PRZYDATER DO PISMA

O F I L O Z O F J I.

Rzecz czytana na Sessyi Literackiej Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu dnia 15. Maja 1820. v. s.

I.

Powód pisania: sposób myślenia autora w Psychologii: wyłożenie dawnych mniemań, z których Kant wyciągnął i złożył swoją naukę.

W Pamiętniku Lwowskim na miesiąc październik roku zeszłego 1819. w tomie 2. na kart. V.

cie 296. ogłoszono uwagi nad tem, com powiedział o mniemanej Filozofji *Kanta* ^{*)}. Załudnienie moje w pracach innego rodzaju, nie dały mi czasu do odpowiedzi na to pismo; którego autor przez grzeczne wyrazy, przez sposób przystojny wyłożenia swych wątpliwości i zarzutów, nabył prawa do mego podziękowania i wdzięczności.

Mimo wstręt i odrazę, którą w sobie czuję do pism spornych, osobliwie tego gatunku; są w ogłoszonych uwagach trudności i zarzuty, które należy z strony mojej ułatwić: i dla pokazania, że w moich twierdzeniach nie był lekkomyślny;

^{*)} Nie mam nic przeciwko temu: jeżeli jakie pismo moje, raz na jaw wydane, pamiętnik Lwowski powtórnie ogłasza, osądzwszy je za godne uwagi publicznej. Ale prosiłbym Redaktora, żeby mojej polszczyzny nie odmieniał. Nigdy ja nie piszę: *swoją familię, rozwiązłość, rewolucyę; teologię, samą cnotę*, bo to nie po polsku: ale *swoję familię, rozwiązłość, rewolucyą, teologią, samę cnotę*. Chociaż się bowiem dobrze mówi i pisze *mą, twą, swą*; pisać się jednak powinno *moję, twoję, swoją, naszą, waszą, onę, tę, wszystkie, czyję, jedną, samę, nie*. Prócz tych, wszystkie inne przymiotniki (adjectiva) rodzaju żeńskiego kończyć się powinny na *ą* w czwartym przypadku. Jestto prawidło *Kopczyńskiego*, wyjęte z dawnych najlepszych w języku naszym pisarzy. Rzeczowniki zaś (substantiva) rodzaju żeńskiego, jedne kończyć się powinny w czwartym przypadku na *ą*: jak *rewolucyą, filozofią, familią, studnią, niewolą, wolą, rolę* i t. d. drugie na *ę*, jak: *swobodę, kobietę, pamiętkę, bramę, porę* i t. d. i na to jest prawidło w *Kopczyńskim*, wsparte powagą dawnych dobrych pisarzy. *N. A.*

i dla przestrogi młodzi polskiej, żeby ją odwieść od nauki, w mojem przekonaniu dla niedojrzałych jeszcze umysłów niezmiernie szkodliwej.

Wyznaje autor na końcu swoich uwag, że jest miłośnikiem *prawdy*, i że pisał z jej natchnienia. Ponieważ prawda nie ma, i nie cierpi *sekt*, ani uporu nie bierze za przekonanie; wystawiam sobie autora nie jako stronnika *Ranta*; ale jako człowieka z nieuprzedzonym umysłem szukającego prawdy, rozważającego to, co ma za sobą i przeciwko sobie, zdanie lub nauka pod sporem będąca. Ten warunek jest mi istotnie potrzebny; bo ja sądzę: że z *metafizykami nigdy się spierać nie godzi*. Są to głowy osobliwego gatunku, opatrzone w torbę słów obosiecznych, tojest ciemnych, i na różne strony brać się mogących: cała u nich mądrość zależy na znajomości wszystkich kryjówek, w których są utajone różne znaczenia tego samego słowa. Zgoła są to *Argusy* z sówiemi oczyma, co nie widzą tylko w ciemności. Na wszystkie zadawane sobie trudności mają jedną pospolitą odpowiedź: że *ich piszący nie rozumieją*. Ta wypowiedź jest niesprawiedliwa; bo ich nauka z natury swojej ma ten przywilej, którego nie ma żadna insza: tojest, że ją można razem rozumieć, i nie rozumieć^{*)}.

Żebyśmy więc był zrozumiany od nieuprzedzonego czytelnika w tem, co mam powiedzieć; wi-

*) Krit. d. r. Vernunft. *Antinomie* p. 449. *Antithetik*.

nieniem mu wprzód wypowiadać się ze wszystkich moich grzechów i występków metafizycznych.

Wyznaję więc *naprzód*: że jestem *realistą*: tojest, że w słowach nie szukam brzmienia i wiastru; ale rzeczy: że u mnie rozumieć nie jestto przestać na słowie, nie jestto zaspokoić się pierwszym rzutem uwagi; ale rzecz ze wszystkich stron i względów obejrzeć, nabyć jej jasnego i czystego pojęcia, nazwać ją właściwie, a potem zrozumiale wydać to w tłumaczeniu, co myślę. I dla tego mam to za maxymę pewną: że *kto się ciemno tłumaczy, ten się sam nie rozumie: i nie ma prawa wymagać od drugich, aby go rozumieli*.

Wyznaję *powtórę*: że chociaż wierzę w istoty niematerialne, jestem przecie w znaczeniu *Kanta materialistą*; bo trzymam, że nie masz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, któraby nie wzięła swego początku od zmysłów; i któraby bez ich pomocy bliższej lub odleglejszej, wypływała prosto z czystego rozumu.

I znowu chociaż wrażeń zmysłowych, obserwacyi, i doświadczeń nie mam za naukę, ale za materiał do niej; z którego rozum wywodzi i tworzy pasmo prawd ogólnych fenomena zmysłowe wiążących, i stanowiących naukę; jestem wszelako *empirykiem*; bo żadnych myśli, pojęć, ani prawd wrodzonych umysłowi ludzkiemu nie znam, i dostrzedz nie mogę. Dusza ludzka ma siły i władze wlane sobie od przyrodzenia: ale kiedy jest złączona z ciałem, te siły są uspione i martwe, póki ich doświadczenie, ćwiczenie ustawi-

czne, i nauka nie wydobędą, w ruch i czynność nie wprawia, nie rozszerzą, i nie wydoskonalą. Tak się dzieje z siłami duszy, jak z siłami i członkami ciała ludzkiego. Dziecko od urodzenia ma ręce, nogi, zmysły i t. d. ale ich nie umie, i nie może użyć. Cały wiek młodości, a nawet można powiedzieć, cały bieg życia, jest dla niego ciąglem doświadczeniem, wprawą, i nauką do użycia i doskonalenia tych sił i członków ciała. I jeżeli potem jego nogi, jego ręce, i jego zmysły dokazują rzeczy zadziwiających i nadzwyczajnych: wszystko to jest skutkiem samej tylko wrodzonej jego sposobności, wywieszanej przez doświadczenie, wprawę i naukę. Nie jeden chłopiec uprawiający rolę, którego pojęcie nie przechodzi dziś za granicę grubych jego potrzeb i zatrudnień, byłby może Kopernikiem lub Krasickim, gdyby wychowanie, nauka, i doświadczenie wydobyły były i wydoskonaliły jego sposobność: bez użycia, doświadczenia i wprawy, dar ten przyrodzenia leży w nim uśpiony od kolebki aż do grobu. A jako szczęśliwsza organizacja ciała daje nierówną ludziom szykowność, zwinność i moc ciała; tak w siłach duszy zachodzi nierówna bystrość i dzielność; co nazywamy *talentem*: ten atoli nigdy niczem inszem nie jest, tylko samą udzieloną w różnym stopniu od natury sposobnością. Każda władza jak duszy tak ciała ma swoje w działaniu prawidła; ale upatrzenie tych prawideł jest dziełem i wynalazkiem człowieka rozważającego bieg, czynność, i sposoby tej władzy. Te prawidła nie

dla tego są pewne i wieczne, żeby nam były wlane od przyrodzenia; ale dla tego, że się opierają na prawdach przez człowieka upatrzonych. W świecie fizycznym wszystko także dzieje się podług pewnych praw, których dochodzi człowiek drogą obserwacyi i doświadczenia, rozważając je i stosując: to jest, przykładając do nich siły umysłowe. Zgoła jak prawa w ciałach odkrywa człowiek rozważając dzieła przyrodzenia; tak prawa umysłowe wynajduje, zastanawiając się i reflektując nad działaniem duszy, nad porządkiem, związkiem, i obrotem swoich myśli. Jakoż dwa tylko są gatunki prawd w całej sferze poznawań ludzkich: prawdy *uczynkowe* (*verités des faits*), które się opierają na obserwacyi i doświadczeniu; i prawdy *kombinacyi* (*verités des combinaisons*) siłą reflexyi wydobyte, których fundamentem jest dobrze zrozumiana *tosamość* (*identitas*). Nazywam zaś kombinacyą lub stósowaniem, to działanie; przez które jedną rzecz przykładam i przymierzam do drugiej: kiedy rzeczy lub myśli zbliżone oddalam, oddalone zbliżam, rozdzielone łączę i dodaję, złączone odciagam i rozdzielam, zgoła gdy jedną rzecz porównyвам z drugą. Skutkiem tego porównania jest stosunek (*rapport*, *ratio*, *relatio*) wyciągający koniecznie dwóch terminów, na którego upatrzeniu i wiązaniu całe prawie myślenie człowieka zależy. Dla tego słusznie z wielu względów *Hobbes* myślenie nazwał *rachunkiem*.

Pisząc o filozofji, nie powinienbym był nawet wspomnieć o *Rancie*: bo z mojego opisu, nauka

Kanta filozofią nie jest, ale raczej do niej przeskoda. Ze atoli uchodzi pod szumnem nazwiskiem *filozofji transcendentalnej*, trzeba było dla młodzi krajowej dać przestrogę, a w niej umieścić te uwagi, którem sobie sam zrobił rozważając kiedyś tę naukę. Uwagi te sądziłem za dostateczne do pokazania: że zamiar, grunt, i osnowa całej tej nauki nie są filozoficzne. To dało początek wątpliwościom, zarzutom, i pytaniom ogłoszonym w pamiętniku lwowskim: które należy rozebrać i objaśnić.

Wymawia mi autor tego pisma: żem naukę *Kanta* nazwał *lepianką dawnych subtelności*. Wiadomość atoli dziejów metafizycznych każdego o tem przekona. *Kant* naznacza trzy główne władze duszy: *zmysłowość* (*sensibilitas*), *pojętność* (*intellectus*, *entendement*), i *rozum* (*ratio*). Do tych przydał *sumienie* czyli przeświadczenie się wewnętrzne (*conscientia*). Robotą albo raczej przeznaczeniem zmysłowości są obrazy (*intuitiones*), dziełem pojętności są *nocye* czyli pojęcia (*notiones*): robotą zaś rozumu są *ideje* (*ideae*) czyli, że je tak nazwę *pomysły*. Fundamentem nauki *Kanta* jest: że świat rozmyślania i *spekulacyi*, jest stolicą prawdziwej umiejętności. Wszystko to, co do nazwisk, podziału, i zasady, jest wyjęte z nauki *Platona*.

Plato tłumaczy swoje powody przyjemnie, czysto, i zrozumiale. Mówi on: świat składa się z *samych indywiduów* czyli z jestestw szczególnych, umiejętność zależy na wyobrażeniach i zdaniach

ogólnych: a że od szczegółu do ogólności wnioskować się nie godzi; więc wyobrażenia ogólne są nam wlane od natury czyli wrodzone. Są one uczestnictwem bóztwa; są to wzory i arcywzory (typi, archetypi), na których podobieństwo stworzone są szczegóły świata. Trudność Platona rozwiązał i ułatwił *Lokk*; ale z nauki tamtego, wyległy się wyobrażenia wrodzone *Deskarta*, widzenie w Bogu *Mallebransza*; monady *Leibnitza*: i twierdzenia *syntetyczne à priori Kanta*.

Szkółę Pytagoresa uważała: że wszystkie *fenomena* fizyczne mieszają się i wiążą z dwiema własnościami ogólnemi czasu i miejsca (*temporis et spatii*): wystawiała sobie czas i miejsce bez granic, żeby sobie zrobić pojęcie nieskończoności. *Pitagoras* jeszcze w głębokich swych myślach o liczbie i rachunku, utrzymywał: że do stosunku wyobrażeń zmysłowych wpływają stosunki ogólne czasu i miejsca: ztądto *Kant* wyczerpnął swoje *formy zmysłowości*.

Uważanie we wszystkim *materyi i formy*, *drobiazgowo* podziały i tych nazwiska, *kategorie Aristotelesa* *), są to dawną i oklepaną nauką *scho-*

*) Niesłusznie utrzymują niektórzy, że *kategorie Kanta* nie są *kategoriami Aristotelesa*. *Aristoteles* wszystkie rzeczy pod poznanie ludzkie podpadające podzielił na 10. klas: i tę klasyfikacyą nazwał *Kategoriami*: 1) *Substantia*; 2) *quantitas*; 3) *qualitas*; 4) *relatio*; 5) *actio*; 6) *passio*; 7) *quando*; 8) *ubi*; 9) *situs*; 10) *habitus*. *Wallis* w swojej logice mówi: że je można przywieść do mniej-

lastyków, którą *Kant* całkiem wskrzesił, i do swojej krytyki rozumu wprowadził: a z niemi przesadzone subtelności, przywiązaną do nich ciemność, i prawdziwy mistycyzm metafizyczny wysmiany przez *Bakona*. Zgoła krom formy syllogistycznej, cały tryb czyli metoda tłumaczenia się *Kanta* jest scholastyczna, zasadzona na podziałach subtelnych, na słowach źle oznaczonych, do pojęcia trudnych, albo całę niepodobnych. Nawet *ens rationis* *Peripatetyków*, figuruje w pismach *Kanta* pod nowem imieniem *Noumenon*. Opuścił tylko *Kant* z nauki scholastyków *jakości skryte* (*qualitates occultae*), ale za to wymyślił jeszcze coś gorszego, to jest *absolutum*: o czem powie się niżej.

Zasadowe początki *Kanta* są:

Ze wszystkie wiadomości nasze biorą początek od zmysłów. Jestto dawne zdanie Zenona służące za fundament nauce Aristotelesa, Lokka, i Kondillaka.

Ze wyobrażenia zmysłowe są to tylko pozory prowadzące do empiryzmu, nie mogące nadać rzeczom i myślom charakteru pewności. Jestto zdanie fundamentalne idealistów i sceptyków.

Ze tylko sam rozum czysty z prawd i widoków jemu właściwych, wszelkie doświadczenie po-

szej liczby: i każdy to postrzega; że *quando*, *ubi*, *situs*, zamykają się w *relatio*: zrobił to skrócenie *Kant*, naznaczając ich cztery. 1) *quantitas*; 2) *qualitas*; 3) *relatio*; 4) *modalitas*: ale te, podzielił znówu na dwanaście *form*, i jeszcze bardziej zaćmił naukę *Aristotelesa*.

przedzających, a zatem od niego nie zawisłych; jest źródłem pewności i umiejętności. To stanowi całą naukę dogmatyków.

Dzielenie rozumu na empiryczny i czysty: przywiązanie szczególne do dowodów *à priori*: wyszukiwanie wszędzie jedności umysłowej wszystkim poznawania wiążącej, jest duchem i treścią nauki *Leibnitza*. *Kant* wszystko to w swoją naukę wcielił, z tą różnicą: że co *Leibnitz* powiedział *hipotetycznie* czyli warunkowo, o bycie indywidualnym to jest *Ja*: to *Kant* dogmatycznie twierdzi o swoich formach zmysłowości: to jest, że te mając za wlane od przyrodzenia; wszystko dowieść i wytłumaczyć można *à priori*.

Nie masz więc nic w nauce *Kanta*, czego by nie zawierały dawne szkoły i sekty. A zatem nie dziw, że w roztrząsaniu tej nauki różni różne zarzucali *Kantowi* błędy i dziwactwa dawnych szkół; bo tam wszystko znaleźć można, prócz jasności i przekonywających dowodów. Jam zawsze uważał naukę *Kanta* jako *Platonizm*, podlatany myślą *Pitagoresa*, zamieniony na *dogmatyzm*, i zalany wszystkimi brudami *scholastycyzmu*. Kiedym pierwszy raz czytał *Kanta*, rozumiałem, że to jest satyra na rozum ludzki, i na nauki ośmnastego wieku: albo samolówka na wyszydzenie uczonych; że nawet w wieku 18. stare myśli i brednie, w masce przenicowanych i misternie uszeregowanych słów, mogą za mądrość uchodzić, i wojnę szkolną zapalić. Bawiąc w Niemczech w czasie najzacieśszych za i przeciw tej nauce szermierstw; zna-

lażem tam gruntownie uczonych ludzi, którzy się ze mną śmiali z tego szalu szkolnego, zwyczajnie między Niemcami (jak za czasów Leibniza i Wolfa) w sporach metafizycznych nagle się zapalającego, i gasnącego na niczem. Ale też znalazłem ludzi prawdziwie i słusznie w naukach sławnych, którym ta teoria głowy zawróciła aż do entuzjazmu. Nie ułatwiali czynionych im trudności i zarzutów: ale mimo to, trzymali się uporczywie przy swoim. Wtenczas to widziałem, jak słowa połączny wywierają wpływ na umysł ludzki, uprawiając go w upór i namiętność: nad którymi rozum nie ma żadnej mocy, ale które sam tylko czas osłabia i niszczy. Jakoż w kilka lat, ciż sami ludzie uznali naukę Kanta, jako najszkodliwszą zarazę na umysł ludzki. Dla tego to wziąłem sobie za powinność bronić młodź polską od tej zarazy; bo jeżeli ta nauka w Niemczech pokazała się być szkodliwą, u nas zadałaby była śmiertelny cios prawdziwemu oświeceniu.

Autor uwag w pamiętniku lwowskim nie wiem na czem zasadza swoje twierdzenie: że połowa światłej Europy uwielbiła naukę *Kanta*: bo zapewne kilku szkół Niemiec północnych za połowę Europy nie weźmie. Ze nie tak pisma *Kanta*, jako raczej ich treść przełożono na język francuzki i angielski, (jeżeli się tylko na jakikolwiek język przełożyć dadzą), to jedynie dowodzi; że byli cudzoziemcy, którzy chcieli zaspokoić ciekawość swych ziomków, o co się tak zapaleczywie kłóca i ucierają w Niemczech? A choćby się nawet po

wielu krajach ta nauka rozeszła, i tam znalazła stronników, jeszczeby i to nie nie dowodziło; bo w każdym kraju są głowy i bardzo trudne, i bardzo łatwe do obłąkania ^{*)}. Ale w żadnym obcym,

^{*)} Po napisaniu tego, dowiedziałem się z świeżo odebranych dzieł angielskich, co sądzi ten naród o nauce Kanta i o filozofach niemieckich. Przytoczę tu wypis z dzieła powszechnej wziętości, ułożonego przez najlepszych w Anglii pisarzy. „*As the german metaphysics of Kant never gained any extensive or firm footing in this country; it is not necessary to dwell upon them: indeed we must confess, that to us they appear either totally unintelligible; or where intelligible, only wrapping common place, or long exploded ideas, in the most mystic jargon imaginable. The metaphysics of Germany, and belief in the doctrine of animal magnetism prove in our opinion; that not only with respect to civilization, but with respect to the cultivation and progress of intellect, the Germans are much behind the British.... while on some topics they have overleaped the boundary of human knowledge, and thus have plunged into intellectual darkness; on other topics they have not advanced so far, as to free themselves from that darkness... their depraved rather than their uninformed intellects seek for food, which in most other European countries is utterly rejected, and was never at any period, sought for and relished, except while ignorance and credulity overshadowed and benumbed the mind.*“ *The new Annual Register or general repository of history, politics, and Literature for the Year 1817. Literary Retrospect p. 39. 40.* „Ponieważ Metafizyka niemiecka Kanta nigdy się w tym kraju ani rozszerzyć, ani ostać nie mogła; nie potrzebną jest rzeczą nad nią się zastanawiać. Wyznać zaiste musimy, że nam wydaje się nie do zrozumienia: a gdzie się daje zrozumieć, są to tylko oklepane i dawno wywołane

a uczonym, kraju Europy, ta nauka ani się nie przyjęła, ani przyjąć nie mogła. Nauka słów, i niepotrzebnych szperań, oparta na mniemaniu fałszywym, nie jestto nauką wieku i ludu, zajętego gruntownem poznawaniem rzeczy, ważącego surowo myśli ludzkie, i stroniącego od języka ciemności i zamieszania, który nie jest językiem właściwym prawdy i pewności. W Niemczech nawet, nikt mi nie pokaże między stronnikami *Kanta*, ani prawdziwego *Geometry*, ani znakomitego *Fizyka*; to jest ludzi do porządnego i ścisłego myślenia nawykłych. W innych klassach wiadomości ludzkich znalazła ta nauka tak stronników, jak przeciwników zaciętych: a nie przyniósłszy żadnego pożytku, zrządziwszy niezmierne w naukach szkody, obłąkawszy tyle głów młodych i nieważnych, osłabiwszy znaczenie i wziętość szkół niemiec półno-

myśli, obwinione w ledwo pomyśleć się mogącą, paplaninę mistyczną. Metafizyka niemiecka, i wiara w naukę *magnetyzmu zwierzęcego*, dowodzą w naszym mniemaniu; iż nie tylko co do cywilizacyi, ale nawet co do uprawy umysłowej i jej postępu, Niemcy daleko zostali w tyle Anglików.... gdy w niektórych rzeczach przestąpili granice pojęcia ludzkiego, a przez to pograżyli się w umysłową ciemność; w drugich rzeczach nie doszli do tego, żeby się z tej ciemności wydobyć.... ich skażone raczej, jak niecoświecone umysły, ubiegają się za paszą wzgardzoną od reszty europejskich narodów: o którą się nawet nigdy nie ubiegano, i w niej nie smakowano, chyba w ten czas; gdy niewiadomość i łatwowierność zachmurzyły, i trzymały w otępianiu rozum ludzki.“

enych, ma tam jeszcze przytułek w kilku katedrach tak nazwanych filozoficznych, gdzie ją rozmaicie przerabiają i tłumaczą dla tego tylko, że to jest płód narodowy: i że umysł raz wyprowadzony na świat czecznych abstrakcyi, bierze z uporem marzenie za myśli, a wykrętarstwo za rozumowanie; i nie daje się łatwo zwrócić na drogę prostą i bitą myślenia, chyba gruntownem innych nauk zgłębianiem: do czego ta mniemana filozofia jest największą przeszkodą.

II.

Wywrócenie fundamentalnych zasad nauki Kanta.

Mówi prawda *Kant*: że wszystkie poznawania nasze biorą początek od zmysłów; ale mówi zaraz, że te wrażenia i obrazy zmysłowe są tylko pozory, niemogące nas doprowadzić do prawdziwej znajomości rzeczy; bo ta jest tylko dziełem czystego rozumu, zawierającego w sobie tych znajomości, że tak powiem, zarody; które poprzedzają wszelkie działanie zmysłów, i są od nich całe niezawisłe. I dla tego każda wiadomość, albo tuż od samych zmysłów, albo od innej wiadomości przez zmysły nabytej pochodząca, zgola co tylko trąci doświadczeniem i czuciem, jest u niego *empiryczne*. Wiadomość zaś wypływająca z czystego rozumu, wyprzedzająca wszelkie wrażenia zmysłowe, jest *transcendentalna*, mająca za sobą powszechność (*Allgemeingültigkeit*), i konieczność (*Nothwendigkeit*), a zatem pewność niepo-

ruszoną; czyli jak on zowie *apodyktyczną*. Zmysły do niej nie prowadzą, ale tylko są pobudką do jej obudzenia, i do wprowadzenia umysłu w czynność. Daremnie się więc wypiera *Kant* wyobrażeń wrodzonych *Platona* i *Deskarta*; bo jego zarody wiadomości, czynność zmysłów wyprzedzające, i współczesne umysłowi; są wyobrażeniami wrodzonymi. Ani *Plato*, ani *Deskart* nie przypuszczał samych poznań wrodzonych, ale tylko ich zarody (*cognitiones virtuales*).

Zobaczmy teraz te zarody, i tę transcendentną tajemnicę. Wystawia sobie *Kant* *przestrzeń* czyli *miejsce* (*spatium*), i *czas* (*tempus*) jako warunki bytu ciał, i te nazywa *formami* zmysłowości. W tejto formie od zmysłów nie nabytej, ale wlanej od urodzenia w naszą duszę, wszystko się przemienia na dzieło czystego rozumu, wszystkie obrazy empiryczne zamieniają się w transcendentalne: tam odbywa się pierwsze zjawienie twierdzeń syntetycznych *à priori* *); i rzeczy zewnętrzne dla tego nas poruszają i rażą; że mamy w sobie te formy. Sprawiedliwie więc powiedział *Jakobi*; że nauka *Kanta* nie krytycyzmem, ale *formalizmem* rozumu nazywać się powinna. *Kant* ma tę naukę, jak sam przyznaje, za ciemną i trudną; i dla tego zrobił na jej wyluszczenie osobny traktat, który mu się podobało nazwać *estetyką transcendentálną*. Kto z głową spokojną i bez

*) *Kritik d. r. Vernunft* 47. Prologom. p. 52.

uprzedzenia czyta ten traktat, przyznać musi: że tłumaczenie jeszcze jest ciemniejsze, niż zadanie.

Wyraz ten *forma* w każdym języku jest ciemny: bo ma wiele znaczeń. Znaczy bowiem albo urodę, albo powierzchowną postać, albo krój, albo narzędzie do wyciskania i odlewania świec, posągów i t. d. i jeszcze pewny układ zdań i myśli w rozumowaniu (*forma argumentationis*). A zatem do tłumaczenia metafizycznych już przez siebie ciemnych pojęć, wyraz zły i niedorzeczny. Można nim szermować w ciemności, jak robili scholastycy; ale przezeń rzeczy wyjaśniać nie można. Jakoż u *Kanta* formą jest raz działanie duszy, drugi raz skutek prawideł, podług których odbywa się działanie; trzeci raz wyobrażenia bezwzględne i bezwarunkowe, i jeszcze jakiś charakter i znamie nadane od umysłu nabytym przez zmysły obrazom: nigdzie atoli doczytać się nie można ani dowodu, ani nawet pewnej skazówki, na czem to znamie zależy; kiedy, i w czem się pokazuje? W metafizyce dosyć jest wyraz niedokładnie opisany wprowadzić, żeby wszystko zaćmić, i złudzić nicostrożne a ciekawe pojęcie. Pograżonemu w ciemnościach oku, najdrobniejsza iskierka wydaje się światłem: i na temto złudzeniu polega cała sztuka metafizyków. Słuchajmy opisu samego *Kanta* ^{*)}. W pozorach czyli obrazach zmysłowych *formą* nazywa się to; co doka-

^{*)} Krit. d. r. Vern. p. 34.

zuje, aby różnaitość w obrazie wedle pewnych stosunków uszykowana być mogła. Więc to jest działanie duszy; które albo różnaitość obrazów zmysłowych podług pewnych stosunków szykuje, albo do szykowania gotuje i sposobi. Zeby różnaitość w obrazie podług pewnych stosunków uszykować, albo przygotować do uszykowania, trzeba te stosunki poznać: więc tu zmysłowość (*sensibilitas*) musi być władzą czynną: kiedy podług Kanta jestto władza całkiem bierna (*facultas passiva*), która tylko wszystko w siebie bierze i przyjmuje, przypatruje się i wgląda, a nie nie robi: jestto jakaś *Meduza*, która samym wzrokiem (*Anschauung*) wszystkie obrazy zmysłowe na umysłowe przemienia. Trudno to zaiste zrozumieć; jak ta cudowna przemiana, będąc robotą najtrudniejszą i najznakomitszą, jest przecie dziełem władzy całkiem nieczynnej.

Poznanie stosunku nie nabywa się tylko przez porównanie; więc ta zmysłowość robi to, co do pojętności należy. Zobaczmy czy tego nie ułatwią formy zmysłowości *czas i przestrzeń*. Ze wyobrażenie czasu i przestrzeni nabywa się przez zmysły, to przyznaje sam *Kant*: ale mówi, że formami zmysłowości nie są to, ani taki czas, ani taka przestrzeń, jakich nabywamy przez zmysły; lecz to są czas i przestrzeń bez granic, bez żadnych względów i warunków, zgoła czas i przestrzeń *absolutna*. Takie wyobrażenie czasu i miejsca (mówi dalej *Kant*) nie jest wyobrażeniem oderwanem (*notio abstracta*); bo tego nie można oderwać umy-

słem od rzeczy, czego w rzeczach nie masz; nie jestto wyobrażeniem ogólnem (*notio generalis*), bo to ma swoje ograniczenia; ale jest wyobrażeniem nieskończoności bezwzględnem i bezwarunkowem, zgoła *absolutum*. Rozbierzmy ten opis *Kanta*. Czas bez granic, to jest bez początku i końca, jest *wieczność*: przestrzeń bez granic, bez względów, i warunków jestto *coś nieskończone*. Istota wieczna i nieskończona jest Bogiem: więc formą zmysłowości jest Bóg, a zatem my myślimy w Bogu: i nauka *Kanta* jest zamaskowaną nauką *Mallebranza*. Kant atoli wypiera się tej nauki: więc zobaczmy dalej, czem ona jest. Cokolwiek jest bez granic, bez żadnego względu i warunku, jest nad pojęcie człowieka: bo co jest bezwzględne i bezwarunkowe, to się nie może z niczem porównać; a co się nie daje z niczem porównać, to się nie daje pojąć, wedle powszechnie uznanego prawa myślenia; więc czas i przestrzeń, jakie wystawia *Kant*, jest *zero* w pojęciu ludzkim. Więc formy zmysłowości, jakie wymyślił *Kant*, są *zero* czyli niczem w siłach umysłowych człowieka. A że cała, że tak powiem budowa czystego rozumu wymyślona przez *Kanta*, wynika z jego form zmysłowości: bo te formy tworzą widoki od zmysłów niezależące, dają początek twierdzeniom syntetycznym *à priori*, i są istotnemi pierwiastkami działań umysłowych. Jeżeli więc te pierwiastki są w pojęciu ludzkim *zero*; z początków matematycznych, do których się często ucieka *Kant*, i którymi usiłuje swoje twierdzenia objaśnić, z począ-

tków mówię matematycznych wypada: że cały jego rozum czysty, wszystkie tego rozumu dzieła *à priori*, od zmysłów niezawisłe, zgola cała nauka transcendentalna, jest zero czyli niczem. Co nas wprowadza w doskonały *sceptycyzm*: to jest, że nauka *Kanta* gdyby się mogła utrzymać, dowodziłaby: że umysł ludzki nie ani pojąć, ani poznać nie jest zdolny.

Teraz łatwo jest wytłumaczyć, dla czego nauka *Kanta* jest ciemna, dla czego on w swojej *estetyce* wszystko twierdzi, a nie dowodzi; wspierając zdania ciemne uwagami jeszcze ciemniejszymi: dla czego w przykładach geometrycznych od niego przytaczanych pląta się i wkle; widzi to, czego tam żaden matematyk i geometra nigdy nie widział, i widzieć nie mógł: dla czego w tych przykładach to, co on nazywa empiryczne, jest jasne; a to, co nazywa transcendentalne, jest niezrozumiałe; bo zdaje się *Kantowi*, że pojął to, czego rozum ludzki pojąć nie jest zdolny, a zatem drugim do pojęcia wytłumaczyć.

Uczniowie *Kanta* mają osobliwszą logikę; mówią oni i piszą: że ponieważ każda rzecz musi być na miejscu i w czasie, czyli *gdzieś* i *kiedys*; więc miejsce i czas są formami zmysłowości. W pierwszej propozycji mówi się o bycie czyli *existencji* rzeczy; w drugiej o myśleniu, i trudno pojąć, jak to, wnosić można z tamtego. Każda rzecz jest zapewne na miejscu i w czasie; ale ja myśląc o tej rzeczy, mogę nie myśleć ani o miejscu, ani o czasie. Każde ciało ma koniecznie trzy

wymiary od siebie nieoddzielne, ale ja mogę tylko myśleć o jednym, uważając na niem linią, nie myśląc o dwóch drugich; albo mogę tylko myśleć o dwóch, uważając powierzchnią; nie myśląc o trzecim. Bo to jest niezaprzeczoną własnością ludzkiego umysłu: że w rzeczy złożonej z wielu przymiotów nieoddzielnych od jej bytu, mogę uważać jeden przymiot, nie uważając drugich. Kiedy myślę o biegu i chyżości ciała, muszę uważać czas i miejsce; bo to są istotne pierwiastki biegu: ale kiedy uważam ciało w spoczynku, co do części n. p. w skład jego wchodzących, chcę n. p. poznać czy *hatun* jest solą? w ten czas nie myślę ani o czasie, ani o miejscu; bo jak w tym, tak w tysiącznych innych przypadkach, ani czas, ani miejsce w jakimkolwiek znaczeniu wzięte, nie jest potrzebne mojej uwadze. Jakże zaś może być formą moich myśli to, czegocale w tych myślach nie masz, i być nie powinno? Więc mniemanie *Kanta* jest fałszywe: że do wszystkich myśli ludzkich wchodzi czas i miejsce absolutne dla tego; że każda rzecz, musi być na miejscu, i w czasie.

Powiada *Kant*, że wyobrażenie absolutne czasu i miejsca nie jest oderwane; bo nie można od rzeczy odrywać tego, czego w nich nie masz: ale czasu i miejsca absolutnego nie należy szukać w rzeczach, lecz w samych własnościach czasu i miejsca nabytego przez zmysły. *Kant* przyznaje, że przez zmysły przychodzimy do znajomości empirycznej czasu i miejsca ograniczonego, względnego, i warunkowego: teraz odbierzmy przez

prostą *abstrakcyą* umysłu, czasowi i miejscu empirycznemu granice, wszystkie względy i warunki; a zostanie się takuteńki czas i miejsce, jakie na formy zmysłowości wymyślił *Kant*. Na cóż więc nazywać to wlane od przyrodzenia *à priori*, co sobie sam umysł przez *abstrakcyą* zrobić może? Więc i drugie założenie *Kanta* jest fałszywe: że formy zmysłowości są nam wlane od przyrodzenia. Tu *Kant* popełnił błąd, który sam nazwał *paralogizmem transcendentalem*; bo koncept umysłowy, własne stworzenie *abstrakcyi*, bierze i udaje za dar przyrodzenia *à priori*.

Z tego wszystkiego, co się dotąd powiedziało, łatwoby sobie autor uwag w Pamiętniku Lwowskim mógł wyciągnąć odpowiedź na swoje zarzuty i trudności. Wszelako nie zawadzi ich przytoczyć, i roztrząsnąć.

III.

Odpowiedź na zarzuty i wątpliwości Pamiętnika Lwowskiego.

Powiedziałem w mojem piśmie o Filozofji: „że pierwszem prawidłem zdrowej filozofji jest, „nie szukać tego, co jest pojęciu naszemu od przyrodzenia zakazane, i co musi być dla niego wieczną tajemnicą. W takim przypadku znajdują „się pierwsze przyczyny rzeczy, i najodleglejszy „fundament naszych wiadomości.“ Przytoczyłem na to przykłady i dowody krótkie i zwięzłe; ale w mojem przekonaniu najmocniejsze. Podobało